№ 255. Kraków 6. Listopada — Czwartek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 listopada.

Wyciąg z protokółu posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj z d. 20 paźdz. 1851.

Po przyjęciu protokółu z poprzedzającego posiedzenia w dniu 1 b. m. odbytego, odczytane zostały korespondencye do bióra Izby nadeszłe, a mianowicie reskrypt c. k. Dyrekcyi finansowéj galicyjskiéj z dnia 1 października r. b. do L. 45,443 z dołączonym wykazem tych c. k. urzędów celnych, którym według wstępu do nowéj taryfy celnéj przyznane ma być prawo poświadczania wychodu z kraju towarów więcéj jak złr. 15 od centnara cła wchodowego opłacających, tudzież takich, których wywóz z kraju pociągać za sobą może zwrot opłacanego poprzednio podatku. Izba wykaz takowy do wiadomości powzięła i zarazem postanowiła podać właściwą prośbę o udzielenie atrybucyi w mowie będącéj c. k. urzędowi celnemu cło, a to z powodu położenia tegoż urzędu nad głównym traktem lądowym do Lublina i innych prowincyj wschodnich Królestwa Polskiego prowadzącym, na którym to trakcie znaczne transporta towarów przesyłane bywają. Następnie odczytano reskrypt c. k. Rady Administracyjnéj z d. 7 b. m. do L. 12,649 zawiadamiający Izbę, iż dla ściślejszego przestrzegania dni świątecznych, naruszanych przez kupców udających się w dni niedzielne na komory Węgrzce i Kosmyżów w celu zakupywania zboża i spiesznéj onego dostawy na targi w dni poniedziałkowe w Krakowie odbywające się, zamierzoném zostało przeniesienie targów zbożowych poniedziałkowych na inne dni powszednie. Po wysłuchaniu reskryptu wyżéj powołanego, Izba postanowiła oświadczyć c. k. Radzie Administracyjnéj iż przeniesienie targów zbożowych poniedziałkowych na inne dni w tygodniu stosunków handlowych w niczém nie naruszy, jako zaś dni do odbywania targów najstósowniejsze Izba uważa dni wtorkowe, okok pozostawienia przy właściwéj czynności targów w dni piątkowe dotychczas w mieście Krakowie odbywających się. W końcu odczytano podanie pp. wiceprezesa Marszałkowicza i Joachima Kosterkiewicza żądających uwolnienia ich od udziału w czynnościach komissyi statystycznéj z grona Izby zawiązać się mającéj: pierwszego z przyczyny słabości zdrowia, drugiego zaś z powodu natłoku własnych interessów. Na skutek podań takowych, Izba postanowiła uwolnić pp. Marszałkowicza i Kosterkiewicza, pierwszego od prezydencyi, drugiego od uczęstnictwa w komissyi statystycznéj, poprzestając na wezwaniu p. wiceprezesa Marszałkowicza, by zechciał udzielić Izbie wiadomości statystycznych do stanu obecnego wyrobów żelaza i płótna w cyrkułach Sandeckim i Jasielskim odnoszących się, których p. Marszałkowicz jako w cyrkule Sandeckim osiadły i sam hutę żelaza posiadający, z łatwością dostarczyć zdoła. Obecni zaś członkowie komissyi statystycznéj wezwani zostali, by jednego z pośród siebie samych do przewodniczenia działaniom komissyi wyznaczyli.

Po załatwieniu czynności powyższych, Izba przystąpiła do oznaczenia losem tych członków składu swego i zastępców, których urzędowanie według § 14 prawa tymczasowego z dnia 18 marca 1850 o Izbach handlowo-przemysłowych, z dniem 31 grudnia r. b. ustaje. Wskutek odbytego losowania okazało się, iż z dniem powołanym ze składu Izby występują:

z Sekcyi handlowéj
Radzcy PP. Ludwik Höltzel.
„ „ Antoni Schwartz.
„ „ Józef Weiss.
Zastępcy PP. Daniel Friedlein.
„ „ Józef Bartl.
z Sekcyi zaś przemysłowéj
Radzcy PP. Maurycy Baruch.
„ „ T. Mirowski.
Zastępca P. W. Kołodziejski.

O skutku tak odbytego losowania Izba postanowiła zawiadomić c. k. Komissyą Gubernialną z uprzejmem wezwaniem, by nowe wybory w celu skompletowania składu Izby na zasadzie prawa obowięzującego zarządzone zostały.

Następnie Izba przystąpiła do ułożenia budżetu wydatków swoich na rok przyszły 1852, i jednomyślnie zgodziła się na przyjęcie następujących pozycyj budżetem przeszłorocznym nie objętych, a mianowicie:

na wynajęcie lokalu	złr. 300
na koszta nieprzewidziane, podróży, korespondencyj i p. salvo calculo	„ 450

a to z powodu co do pozycyi pierwszéj: iż jakkolwiek według prawa o Izbach handlowych, władza gminna miejscowa obowiązana jest dostarczyć lokalu z przyzwoitém umeblowaniem, gdy jednak Gmina krakowska lokalu właściwego dla pomieszczenia Izby handlowéj nic posiada, a ze względu na położenie swe finansowe nie jest w możności łożenia wydatku na wynajęcie odpowiedniego lokalu, Izba zaś jak dotąd bez własnéj sali sessyonalnéj obejść się i kancellaryi swéj w dotychczasowém miejscu, jako zbyt niedogodném pozostawić nie może, przeto wydatek powołany na budżecie, zamieścić postanowiła jako fundusz na wynajęcie lokalu, na pomieszczenie Izby przeznaczonego. Co do drugiéj zaś pozycyi, Izba zważywszy, iż głównem jéj zadaniem być musi dostarczanie Wysokiemu Ministeryum handlu dokładnych wiadomości statystycznych, o położeniu fabryk i rękodzielni krajowych, w całym obwodzie Izby znajdować się mogących — wiadomości zaś takowych nabyć tylko można bądź na drodze korespondencyi, bądź przez wysłanie osób umyślnie *ad hoc* delegowanych, w celu nocznego przekonania się o stanie przemysłu krajowego i zbadania przyczyn upadku, gdyby takowy gdziekolwiek się okazywał, niemniéj w celu obmyślenia i zapronowania zarazem środków zaradczych właściwych — dla dopięcia zaś tego celu, posiadanie funduszu pozycyą powołaną objętego niezbędnie jest potrzebném, Izba przeto jednomyślnie postanowiła, ażeby pozycya takowa w budżecie na rok przyszły 1852 zamieszczoną została. W końcu Izba uwzględniając prośbę przez Ludwika Jurkowskiego woźnego swego o podwyższenie pensyi podaną, postanowiła pensyą tegoż woźnego na rok przyszły o złr. 50 podwyższyć, z powodu obecnéj drogości wszelkich potrzeb do życia. Że zaś co do innych wydatków Izby, pozycye w budżecie na rok 1851 uchwalonym bez odmiany i naruszenia na rok następny przeniesione być mają, przeto jako ogólną cyfrę swego budżetu na rok 1852. Izba summę złr. 2400 postanowiła i cały niniejszy operat Wysokiemu Ministeryum handlu do zatwierdzenia przedstawić uchwaliła, w celu ściągnienia summy powołanéj w drodze rozkładu na wszyskich prawo obioru w obwodzie Izby posiadających, w miarę podatku przemysłowego do kass rządowych opłacanego.

W końcu prezes p. Wincenty Kirchmajer wystąpił z wnioskiem ustnym treści następującéj: Pisma publiczne rozgłosiły wiadomość, iż w W. Ministeryum handlu i robót publicznych wkrótce zapaść ma decyzya, czyli koléj żelazna Krakowsko-górno-szląska z północną koleją żelazną (Kaiser Ferdinands-Nordbahn) połączoną, lub też czyli z zaniechaniem takowego połączenia koléj żelazna północna na prawym brzegu Wisły aż do Bochni doprowadzoną być ma. Że zaś od sposobu w jaki pytanie to roztrzygnioném zostanie, przyszłe losy miasta Krakowa pod względem handlu i przemysłu zawisły, na przypadek albowiem, gdyby połączenie kolei żelaznéj Krakowsko-górno-szląskiéj z koleją północną z jednéj, z drugiéj zaś strony połączenie tejże kolei z koleją galicyjską obecnie budującą się, zaniechaném być miało i koléj żelazna na prawym brzegu Wisły łącząca koléj galicyjską z koleją północną (Kaiser Ferdinands-Nordbahn) prowadzoną była, na przypadek ten mówię miasto Kraków musiałoby zniknąć na zawsze jako punkt handlowy i przemysłowy, zostając poza siecią kolei żelaznych, północno-wschodnie prowincye z stolicą monarchii i południowemi prowincyami łączących; wnoszę przeto by Izba, uwzględniając całą ważność tego przedmiotu, uchwaliła podać do Wysokiego Ministeryum handlu prośbę na powodach wyżéj powołanych opartą, o połączenie kolei żelaznéj Krakowsko-górno-szląskiéj z północną koleją żelazną, tudzież z koleją galicyjską obecnie budującą się.“ Po wysłuchaniu wniosku powyższego, Izba jednomyślnością uchwaliła podać prośbę wnioskiem p. prezesa Kirchmajera zaproponowaną, opierając takową na motywach tymże wnioskiem objętych.

Na czém posiedzenie skończone i protokół przez prezesa i sekretarza podpisany został.

Za zgodność L. *Bochenek*
Sekr. Izby handl.

Korrespondencya Czasu.

Z Jasielskiego 31 października.

Pozwólcie mi zrobić kilka uwag nad artykułem zamieszczonym w piśmie waszém pod tytułem: „O kwestyi najmu do prac gospodarskich w Wielkiém Księstwie Poznańskiém“.

W roku 1849, p. Julian Jaraczewski, obywatel W. Ks. Poznańskiego, powodowany dobrem kraju, napisał o sposobach zastąpienia ręcznéj pańszczyzny *) Był to wykład najmu roboczego, mniéj więcéj używany w W. Księstwie Poznańskiém, który równie jak dla nas teraz, był już dawniéj dla Księstwa kwestyą żywotną: miał on poniekąd służyć za normę urządzenia naszych gospodarstw, w celu zapewnienia sobie stałych rąk do pracy.

Znając już wtedy dobrze stosunki gospodarcze W. Ks. Poznańskiego, równie jak Galicyi, napisałem kilka słów nad wspomnioną broszurą, dołączając formy według mnie praktyczniejsze i dla nas przystępniejsze wzorowych urządzeń, jednego z najcelniejszych gospodarzy Wielkiego Księstwa Poznańskiego p. Macieja hr. Mielżyńskiego, co do zapewnienia ręcznéj robocizny, które w *Czasie* jeszcze w r. 1849 umieszczone były.

Szanowny korespondent poznański *Czasu*, téj saméj prawie treści przesłał nam uwagi, pragnąc przyczynić się do polepszenia bytu dzisiejszych gospodarzy większych w Galicyi; skreślił równie jak i ja, trzy lata temu, obraz urządzenia gospodarstw W. Ks. Poznańskiego, w nadziei, iż zeń korzystać będziem mogli. Zdania więc nasze są zupełnie zgodne, ale jak wtenczas tak i dziś powtarzam: jakkolwiek żadnéj nieulega wątpliwości, iż urządzenia W. Ks. Poznańskiego oparte na długoletniém doświadczeniu, są dla nas nader zbawienne, do naszéj jednakże prowincyi żywo zastósować się niedadzą. Położenie nasze zupełnie jest odmienne, co także sz. korespondent uznaje.

Kiedy w W. Ks. Poznańskiém nadano włościanom własność, komisya rządowa chłopska nader dokładne wyrobiła inwentarze, które służyły za podstawę do zmiany wszelkich prestacyj roboczych. Po zrobieniu inwentarzy, główną czynnością była: separacya, tojest zupełne odłączenie roli włościańskiéj od dworskiéj, i podział wszelkich wspólnych pastwisk — która to czynność jest nader ważna dla gospodarstwa, bo jeżeli jest dobrze przedsięwziętą, może się przyczynić do podniesienia majątku — nakoniec regulacya i abluicya, tj. zniesienie wszelkich ciężarów zobopólnych i wzajemne ich umorzenie.

U nas tak się niedziało. Oprócz inwentarzy, które jeszcze za Cesarza Józefa IIgo spisane były, a które w swojém czasie były dobre, dzisiaj odnoszące się do nich Hofdekreta, uczyniły z nich nader skomplikowaną strukturę. Innych zwyż wymienionych czynności w urządzeniu stosunków naszych nieprzedsięwzięto, a nadewszystko regulacyi, przez

*) O sposobach zastąpienia ręcznéj pańszczyzny, przez Juliana Jaraczewskiego. Poznań w księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

O pokarmach w ogóle i o użyciu onych.

(Ciąg dalszy.)

Od rodzaju zwierzęcia, jego wieku, płci, sposobu życia i miejsca gdzie żyje, zawisła różnica rozmaitego pożywienia, jakiego nam dostarcza. Mięso zwierząt młodych z natury swéj wilgotne, klejowate, w starości staje się suche, twarde i włókniste; dla tego im młodsze tem jest lepsze. Jednakże, jak już się rzekło, zbyt niedojrzałe mięso niemoże być zdrowem. Kobiety, dzieci, osoby słabe, nienawykłe do fizycznéj pracy, powinny żywić się młodem mięsem. Kto ciężko pracuje, tego pożywi najlepiéj mięso dojrzałe. Krowa, co miała wiele cieląt, wół z jarzma mocno spracowany, dają mięso suche, bez żadnych soków, a chociaż pójdą na wypas, natura mięsa się niezmienia, gdyż suche włókna powloką się tylko łojem; a tak i jedno i drugie trudne do strawienia.

Nawet i płeć ma wpływ na żywność i strawność. Mięso z samic mniéj bywa pożywne niż z samców; jednakże tam gdzie jest większe rozwinięcie włókien mięsnych, jak u ptaków, samice lepsze są od samców. Dziczyzna daleko jest smaczniejsza, pożywniejsza i doskonalsza, a tém samém zdrowsza, niż swojskie zwierzęta, które w zamknięciu podlegają różnym chorobom. Ta uwaga ściąga się jeszcze bardziéj do tuczonych zwierząt; ich bowiem włókna mięsne niemogąc się dostatecznie rozwinąć mniéj są pożywne, a przytém przez zbytnie tuczenie i zamknięcie wyrabiają się soki często bardzo szkodliwe zdrowiu.

Ptaki biegające mają silniejsze uda, a te ce więcéj latają mięsistsze skrzydła i wypukłe muskuły piersiowe. Dla tego u młodych, części te bywają najlepsze; u starszych gorsze, bo zbyt zużyte. — Z cielęcia udziec jest wyborny, z jelenia, wołu, jędyka najgorszy. Zwierzęta paszące się na wysokich suchych łąkach, dają zdrowszy pokarm, jak te co na błotach żyją.

Mięsożerne zwierzęta, żyjące z łupu, karmiące się ścierwem, mają krew śmierdzącą i do zgnilizny skłonność. Te zaś, które biorą pożywienie roślinne, są łagodnego, słodkiego smaku, i najlepiéj przypadają dla nas.

W jednym i tym samym gatunku zwierzęcia, zmienia się smak mięsa, stósownie do karmy onegoż. Słonina wieprzów tuczomych kartoflami, bukwią, lub brahą, bywa wodnistszą, niż tych, które żywione są zbożem lub żołędzią. Bajońskie szynki tylko z tego powodu są tak wysoko sławione, ponieważ nierogacizna żywi się tam samymi słodkiemi kasztanami.

Ryby mniéj zgadzają się z naturą człowieka, ztąd téż i mniéj pożywne; tłuste zaś, lub żyjące w błotnistych stojących wodach, jak węgorze i karpie, trudne bywają do strawienia. W ogóle ryby mniéj są pożywne niż zwierzęta ssące; jednakże dla wielkiéj ilości fosforu w ich mięsie, mają przymiot wielce szanowny. Zbytnie użycie wędzonych i solonych ryb, szkodliwsze być może, niż użycie zwyczajnych wędlin; sprowadza bowiem szkorbut i febry. Ciągły pokarm z solonych i suszonych ryb zrządza choroby panujące zwykle u Norwegianów, Islandów, Kamczadalów, Dońców i mieszkańców wysp Orkadzkich i Faroer.

Trujący pierwiastek zawarty w zepsutym pekeflajszu, jest tak zwanym, kwasem pruskim. Zbytnia ilość soli, którą pożywamy z solonéem mięsem nietylko sprawia zapalenie w gardle, ale nadto zły skutek wywiera na oczy. — Wędzona wołowina hamburska wszakże wcale łatwą jest do strawienia; i nawet na noc można ją bezpiecznie pożywać.

Im większém jest zwierzę, tém daje silniejszy, lecz oraz i niestrawniejszy pokarm. Zwierzęta jasnéj maści bywają delikatniejsze i wilgotniejsze; ciemnéj zaś, suchsze, ostrzejsze, grubowłókniste. Siwy wół, lepszy jest od czarnego; zato czarny kapłon ma wyższość nad białym. Świeżo zarżnięty drób powinien stracić zwierzęce ciepło, wprzód nim pójdzie do rądla. Ryby jako pozbawione ciepłéj krwi, nienależą do téj reguły, dla tego mówi przysłowie: świeża ryba, dobra ryba.

Bądź jak bądź świeże mięso zdrowsze jest, niż skamieniałe w soli, lub jak mumia zasuszone w dymie. Mięso pożywa się w zupie, w jarzynie, gotowane, duszone, pieczone. Przez długie gotowanie wszystkie pożywne, soczyste i galaretowate części zostają w rosole. Tak wygotowane mięso niema ani tęgości ani soku, zato ma najbliższe powinowactwo z mastrychcką podeszwą. Dobry, zdrowy rosół niepowinien być tłusty, lecz galaretowaty. Rosół na którym pływa na cal gruba pozłota, potrzebuje strusiego żołądka i żółci bardziéj trawiącéj niż sam ogień. Galaretowate zupy zawierają sam pierwiastek pożywny, osładzają krew, dają silny pokarm i zdrowie. Są one wyborne dla chorych, osłabionych i dla osób niemogących trawić, lub cierpiących na niedostatek krwi i dobrych soków. Zdrowy i krwisty powinien ich miernie używać; gdyż albo zbytek krwi mu przybędzie, albo też żołądek przestanie działać, jak gdybyś wlał weń dużo gorącéj wody. Niektórzy jedząc wiele zupy, dostają parcia w żołądku.

Młode soczyste mięso, mianowicie z wilgotnych zwierząt, powinno być pieczone: gorąco ognia wyparowuje wewnętrzne soki i wilgotności. Najsmaczniejsza i najpożywniejsza pieczeń jest przy otwartym ogniu, o tyle upieczona, aby przekłówszy ją widelcem, sok wytrysnął. Długie pieczenie, jeżli niepozbawia mięsa jego galarety, jak długie gotowanie, to wszakże ukwasza tłuszcz w niem zawarty. Samo mięso w zwierzęciu, należy do najpożywniejszych części; mózg, wątroba, nerki zawierają wiele białka, dla tego są bardzo pożywne; jednakże wątroba dla swego tłuszczu, nerki dla twardości i amoniakalnych własności, a płuca dla części włóknistych, trudne bywają do strawienia. Język ma delikatne muskularne mięso; serce zaś, to ognisko życia, bijące od początku do ostatniéj chwili, należy do najtwardszych, najwłóknistszych części. Krew, aczkolwiek rozpala, pożywną jest; gotowana traci swój białek; dla tego tak zwane krwawe kiszki, liczą się do najniestrawniejszych potraw. Szpik z kości, słodkie i miękkie tłuszcze zwierzęce najłatwiéj pożywiają się i trawią.

Jedzenie mięsa używańsze jest w północnych krajach niż w południowych. Japończykowie nie jedzą mięsa zwierząt czworonożnych, tylko wodne ptastwo; nieużywają mleka, zato dają radę całym wielorybom a nawet ich wnętrznościom; rybom nieprzepuszczają także. Umiarkowane strefy są klasyczną ziemią sztuki kuchennéj, rozmaitość płodów jest niewyczerpaném źródłem twórczości.

którą rozumiemy ostateczne i wieczyste uporządkowanie tych stosunków, które idą za nadaniem własności. Stan nasz dzisiejszy ma dotąd charakter czasowy, przechodni, niezawisły zupełnie od nas: i dopóki w skutkach niezamieni się na własność, zupełną, bezwarunkową tego, co równie obywatele jak chłopi posiadają, póty niebędziemy mogli przedsięwziąść odmian w naszych gospodarstwach. Istniejące dziś stósunki w W. Ks. Poznańskiém opierają się na całkiem wykonanem prawie własności; my ich dziś powtarzam, w naszéj prowincyi pod danemi okolicznościami wprowadzić niemożemy.

Więcéj nawet powiem: w tych czasach, kiedy lada dzień obywatele galicyjscy oczekują regulacyi stosunków właściciela do włościanina— urządzenie, jakie nam szanowny korespondent podaje, w życie wprowadzoném być niemoże. Regulacya bowiem zastawszy grunt w ręku chłopów, mogłaby go własnością tychże chłopów uznać, zresztą sami chłopi mogliby się wzbraniać oddać. Naraziłoby to naturalnie posiadaczy gruntowych, jeżeli nie na wielkie straty, to przynajmniéj na mnogie i zawikłane procesa, które zawsze dla obydwóch stron byłyby niekorzystne, a do których lud nasz ma pociąg. Lud nasz bowiem nieoswojony z prawem własności, — kawałek gruntu mu nadany czy w zasługach lub na czynsz, uważa za swoją własność, któréj mu nikt niemoże odebrać. A gdyby jeszcze z gruntu utrzymywanego przez siebie miał opłacać podatki rządowe, natenczas mocniéjby się w ich przekonaniu ustaliła myśl, iż ta rola niemoże żadnym sposobem z ich rąk przejść w inne.

Z drugiéj strony, folwarki nasze mają dosyć roli, dzisiejsi jej posiadacze dostatecznie jej obrobić nie mogą; z wielką więc byłoby korzyścią rozdanie pewnéj części, między tak nazwanych komorników. Ale zachodzi ważne pytanie, czy urządzenie takowe u nas teraz niezakrawałoby na nowy rodzaj pańszczyzny, któryby mógł z czasem wywołać złe skutki dla obydwóch stron.

Szanowny korespondent poznański, przekona się z tego zapewne, dlaczego jego uwagi dla nas są niepraktyczne. Co do materyalnego bytu, obywatele galicyjscy w dzisiejszém położeniu, tylko o najśpieszniejsze uregulowanie własności starać się powinni, moralnie zaś wpływać na oświecenie ludu, który im Opatrzność powierzyła. Gdy umoralnienie wstąpi w wiejskie chaty, obudzi się nieprzymusowa chęć pracy, zapewniająca włościanom zarobek uczciwy, za którym i dobry byt iść musi.

Poznań 2 listopada.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiéj, nadzwyczajnie było burzliwe, i do silnego na niém przyszło starcia, reprezentantów dwóch narodowości, a to z następującego powodu:

Na początku zeszłego miesiąca zapadła uchwała, że przyjętym będzie protokólista czy sekretarz do sporządzenia sprawozdań z obrad, *posiadający dokładnie oba języki równouprawnione w kraju naszym.* Skutkiem téj uchwały, magistrat podał na ostatniéj sesyi dwóch kandydatów Radzie miejskiéj do wyboru, nietając przy wyliczeniu ich kwalifikacyj, że jeden z nich prawie wcale nieposiada języka polskiego; mimo tego, kilku członków Rady miejskiéj, niemieckiego pochodzenia, odezwało się właśnie, popierając tego kandydata. Przeciw temu powstał pan Cegielski, poparty znów przez Polaków, twierdząc, że o kandydacie tym mowy być nawet niemoże, bo niekwalifikacya jego, co do znajomości języka polskiego przeciwną jest uchwale, która posadę te uchwaliła. Stąd powstała żwawa i gorzka dyskusya, na tém zakończona, że niemieccy członkowie Rady miejskiéj, właśnie tego niekwalifikującego się kandydata wybrali, przeciw czemu część polska Rady miejskiéj protestacyą założyła, odwołując się do pierwotnéj uchwały; a p. Cegielski złożył wszelką odpowiedzialność od téj chwili co do wierności protokółów na przewodniczącego, oświadczając, że odtąd nigdy inaczéj, jak po polsku, przemawiać niebędzie. Sesya śród bardzo rozbudzonych namiętności solwowaną została, a echo tych obrad i całéj téj sprawy, bardzo żywo w téj chwili zajmuje nasze obywatelstwo. Przyznać też trzeba, że arrogancya *liczby*, jakimkolwiek bądź sposobem sklejonéj naprzeciw *słuszności*, daleko w biedném naszém mieście posuniętą została.

Nadburmistrz poznański Naumann, wybrany nadburmistrzem w Frankfurcie nad Odrą, dokąd miał szczerą ochotę się przenieść, niezostał potwierdzonym na ten urząd przez N. Pana; powodem do niepotwierdzenia, złożenie mandatu na sejm prowincyonalny, co, chociaż bez najmniejszéj uwagi lub zastrzeżenia uczynił, jednakże za grzech polityczny, za opozycyą poczytaném mu zostało.

Naczelny prezes podróżuje po kraju: zwiedzał roboty około Obry, nad szosą wrocławską, zwiedził daléj linią kolei żelaznéj ku Wrocławiowi, był ostatecznie w Gostyniu, gdzie się porozumiał z interesantami co do szosy, która ma być prowadzoną z Gostynia do Leszna. W podróży téj oddał wizytę kilku obywatelom wiejskim, między innemi Gustawowi Potworowskiemu. W ogóle znajdowano, że więcéj okazywał uprzejmości, jak w pierwszych chwilach swego tu pobytu, gdzie szorstkością zdawał się chcieć zdobyć sobie powagę; uważano też, że zaczął używać w rozmowie języka francuskiego; zdawało się zaś w początku, że za obowiązek naczelny prezes posiadanie języka niemieckiego uważał, przemawiajac nim uporczywie nawet do takich, którzy go wcale nierozumieją.

Dzienniki niemieckie wciąż dyskutują, gdzie koléj z Warszawy do systemu kolei tutejszych wpływać będzie, wymieniają raz Poznań, drugi raz Leszno, na ostatek Toruń, i każdy dziennik za swą wersyą się upiera. Nam, którzybyśmy się tą komunikacyą najbardziéj ucieszyli, zdaje się jednak, że dotąd jest to sprzeczka o skórę niedźwiedzia z bajki— tak wykonanie połączenia tego koleją jest dalekiém, a nawet problematyczném.

Listy prywatne z Londynu od lorda Stuart, a z Paryża od hr. Montalemberta, które w tych dniach tu nadeszły, nader podchlebnie się wyrażają o stanowisku, jakie na ostatnim sejmie zajął książę Sułkowski, które stanowisko bardzo trafnie pojętém i ocenioném zostało przez ludzi stanu z stosunkami naszemi, chociaż cośkolwiek obznajmionemi w Anglii i Francyi.

Wiedeń 3 listopada.

ω Najjaśniejszy Pan oczekiwany od wczoraj, przybędzie, jak nam doniesienia z Galicyi zapowiadają, dopiéro jutro wieczórem. Cała familia Cesarska najdaléj dnia 6 t. m. zajmie zimowe pomieszkanie w Burgu. J. C. Mość Wielki Ks. Konstanty i jego dostojna małżonka, zabawią tu dni kilkanaście. Podróż ich następna do Włoch ma głównie na celu poratowanie zdrowia Wielkiéj Księżniczki, która zapewne pozostanie przez zimę w Palermo. W. Książę zwiedzi późniéj dopiéro Pola i inne porty austryjackie na Adryatyku. Wczoraj Wysoka rodzina była na mszy w kaplicy greckiéj, i na obiedzie u pana barona Meyendorff, posła rossyjskiego, na którym znajdowali się tylko członkowie poselstwa i znakomici tu bawiący Rossyanie. Damy były w żałobie po księżnéj d'Angoulème. Wieczór przepędził Cesarzewicz z żoną w teatrze Burg, gdzie grano sztukę Shakespeara „Kupiec z Wenecyi". Za powrotem Cesarza, odbędzie się na cześć dostojnych gości wielka parada wojskowa, do któréj już pułki z okolic ściągają się.

Zapewniają mię wiarygodne osoby, że zatwierdzenie rozporządzeń tyczących się wynagrodzenia dla Galicyi, nastąpi jeszcze tego miesiąca. Komisye trudniące się tym przedmiotem, odebrały nowe w téj mierze polecenia. Cesarz chce, jak powiadają, dać poznać mieszkańcom Galicyi, że na ich prośby i uczucia niebył głuchym. W ogólności to pewna, że J. C. Mość wraca z znajlepszemi dla téj prowincyi usposobieniami.

Rząd neapolitański odwołał z Londynu posła swego, księcia Castelcicala. Miejsce jego zajmie ks. Carini, teraźniejszy poseł neapolitański w Madrycie.

Berlin 2 listopada.

† Prawdziwe i fałszywe wiadomości bieżącéj polityki tak się dziś mięszają z sobą, że częstokroć niepodobna odróżnić jednych od drugich. Poważna wiadomość staje się plotką, plotka poważną wiadomością. Najklasyczniejszy przykład takiéj metamorfozy, przedstawiała dwutygodniowa kryzys ministeryalna w Francyi; kryzys polityczna dostarcza ciągle podobnych przykładów. Któżby śmiał na tém bez przerwy mieniącém się tle kolorów oznaczyć i pochwycić ten, który jest istotnym, prawdziwym i niezmiennym? Podobną niepewnością osłonione jest mniéj-więcéj wszystko, co się w Niemczech dzieje. Wielka polityka odbywa się za kulisami. Czasem ten i ów z poświęconych wygada się z tajemnicą, lub dla służenia pewnym widokom puści umyślnie w obieg tę lub owę wiadomość. Dzienniki chciwie ją pochwycą i w nieskończonych przedstawią postaciach, zanim czyn dokonany tysiącznym domysłom fałsz zada i nagi stan rzeczy światu przedstawi. Czynności Bundestagu przedstawiają przed innemi niewyczerpany zasób najsprzeczniejszych wiadomości i domysłów. Na czele stoją obecnie stósunki handlowe i celne. Za niemi idą sprawa duńska, sprawa hanowerska, przyszła organizacya polityczna Austryi i Prus, i inne. Korespondent dziennika widzi się mimowolnie wciągnionym w ten odmęt niepewnych wieści i musi na łódce własnéj krytyki starać się, częstokroć napróżno, wypłynąć z niego do pewniejszego brzegu. — W téj chwili powtarzają wszystkie dzienniki wiadomość, że Prusy mają zamiar wypowiedzieć od 1go stycznia 1854 roku Związek celny, który, jak wiadomo, na 12 lat zawarty, do tego tylko czasu prawnie jest obowiązującym. W chwili, w któréj się toczą w Frankfurcie obrady nad projektem Unii celnéj całych Niemiec, i zasady *Zollvereinu* tworzyć mają niejako zasadniczą ich podstawę; wiadomość powyższa, która się równocześnie z różnych stron potwierdza, zdaje się na pozór mieć wielkie znaczenie, jakoby była świadectwem panującéj pomiędzy państwami Związku celnego niezgody. Tymczasem, bliżéj się jéj przypatrzywszy, niemożna znaleść w niéj nic nowego. Samo się przez się rozumie, że traktat prusko-hanowerski z 7go września, zawiera w sobie, bez wyraźnéj o tém wzmianki, wypowiedzenie traktatu Związku celnego. Bez podobnego przypuszczenia niemógłby on nawet być zawartym. Niemasz też w nim wzmianki o Związku celnym. Traktat mówi tylko o Związku celnym pomiędzy Prusami a Hanowerem, wchodzącym w życie od 1go stycznia 1854 roku, i zostawia członkom Zollvereinu zupełną wolność przystąpienia do niego lub nie. Że Prusy tego sobie życzą, to rzecz inna; lecz jest to kwestya osobnych narad pomiędzy państwami związkowemi, których rezultat pokaże się na zapowiedzianym w tym roku w Berlinie kongresie. Kongres ten byłby musiał być w tym roku i bez zawarcia traktatu prusko-hanowerskiego zwołanym, bo państwa związkowe obowiązane są prawnie dwa lata przed upłynieniem *Zollvereinu* oświadczyć się, czy chcą go rozwiązać, czy odnowić, czy cząstkowo z niego wystąpić. To cała wartość powyższéj wiadomości. To tylko chyba jeszcze przekonanie wyciągnąć z niéj można, że wszystkie dotąd egzystujące lub projektowane nowe związki handlowe i celne dalekie są od połączenia się stałego z sobą, a Unia ogólna liczy się jeszcze zawsze pomiędzy *pia desideria.* Pełnomocnik pruski p. Delbrück wraca jednak znów do Frankfurtu. Po przyjeździe tamże naczelnego pełnomocnika austryackiego p. Dr. Hock pokaże się, czy konferencye biegłych doprowadzą do jakiegokolwiek rezultatu. Tutaj, powtarzam, niespodziewają się, może nieżyczą sobie żadnego.

Pełnomocnik duński hr. Bille-Brahe, nie został wprawdzie w skutku zmiany ministerstwa odwołanym, ale pozostaje, jak mówią, dotąd bez nowych instrukcyj. Nowy gabinet niedał także podobno dotąd odpowiedzi na noty austryacką i pruską, lecz stara się poprzednio jak donosi gazeta *Vossa*, o pośrednictwo i opiekę Rosyi, Anglii i Francyi, aby projekt swój wcielenia zupełnego Szleswiku do Danii, bezpiecznie mógł być przeprowadzonym. Bez takiéj inkorporacyi, teraźniejszy gabinet mniema, że nigdyby na spokojność wewnętrzną połączonych w jednę monarchią różnie administrowanych prowincyj liczyć niemożna. Nowy gabinet może ma racyą, ale życzenia jego a prawa Szleswiku i Holsztynu, za któremi Austrya i Prusy obstają, pogodzić się z sobą bez przemocy nie dadzą. Gabinety wezwane do niéj się nie ucieckną. Dania sama myśleć o niéj nie może. Koniec-końców, trzeba się będzie do praw traktatami zapewnionych zastósować. Widocznie Dania stara się przewlekać sprawę, dopóki jéj jaki *deus ex machina* z 1852 roku niedopomoże wyjść z kłopotu.

Powszechna Gazeta Niemiecka donosi, że Rosya ma zamiar nabyć w Danii na morzu północném jaką wyspę lub port na stałe stanowisko dla swéj floty. Projekt ten już w przeszłym roku kursował po dziennikach; podawano już wtenczas za pewne, że Dania ustąpi Rosyi wyspy Bornholm. Rosyi chodzić ma przedewszystkiem o pozyskanie sposobności do łatwego zaopatrywania floty swéj dobrymi majtkami, na których jéj zawsze zbywa, a co główną wartość w marynarce stanowi.

Przegląd Polityczny.

Artykuły ministeryalnéj *Gazety pruskiéj* dowodzą przychylności rządu pruskiego ku prezydentowi Rzpltéj francuskiéj, przychylności, któréj nawet w ofierze niosą naganę prawa z d. 31 maja. Nieulega wątpliwości, że między rządem pruskim a prezydentem nastąpiła jakaś umowa.

Ministeryum bawarskie opierając się na opinii zasięganéj u Izb handlowych, zamierza przedstawić Izbom potrzebę utrzymania związku celnego.

— Artykuły zamieszczane ciągle w *Debatach* i *Pressie* wykrywają zamiary różnych stronnictw parlamentarnych i pozaparlamentarnych, które gotują się do spotkania, niepewne jeszcze z kim im walczyć przyjdzie czy z Prezydentem, czy z sobą? Kilka dni oddziela nas zaledwo od otwarcia Izb i ogłoszenia poselstwa, które koniec położy wątpliwościom ale nierozterkom i niepokojom. Owszem, dopiero one zaczną się na prawdę. — Tymczasem, w położeniu obecném ostatnie dwa dni żadnej nieprzyniosły zmiany. Pan Corbin nieprzyjmuje teki sprawiedliwości; mówią, że jego następcą ma być p. Suin, p. Royes, p. Gilardin i inni prokuratorowie Rzpltéj; wspominają także, że p. Rouher czeka na sposobność powrócenia do gabinetu itd. Cóżkolwiek bądź, pokazuje się, że tworząc w pośpiechu gabinet, niemiano czasu między sobą naradzić się, że więc ministrowie ani między sobą, ani z prezydentem nie są zgodnymi. Gabinet niechce zniesienia, ale modyfikacyi prawa z d. 31 maja.

Obok pokarmów mięsnych wskazała nam natura świat roślinny, ażeby gnijącéj materyi we krwi, i alkalicznym przymiotom naszych soków powstającym ze zbytku mięsa, zapobiedz przez uśmierzające siły roślinne. W chorobach zapalnych czujemy wstręt do potraw mięsnych, a łakniemy roślinnych, których chłodzące kwasy tłumią wewnętrzną gorączkę. W czasie upałów letnich, mięsne pokarmy nie są tak zdrowe jak roślinne, dla tego właśnie w téj porze dała nam Opatrzność tyle jarzyn i chłodzących owoców.

Osobom cholerycznego temperamentu, podlegającym uniesieniom gniewu i gwałtownym namiętnościom, mięso niesłuży; dla tego bardziéj roślinnego używać powinny pokarmu. Wprawdzie pierwiastek pożywny w mniéjszéj ilości znajduje się w roślinach, co sprawia, że prędzéj się po nich budzi chęć do jadła niż po mięsie. Dla tego to roślinnożerne zwierzęta mają tak ogromne żołądki, i takiéj masy pokarmu potrzebują.

Pożywność roślin ocenia się w miarę większéj lub mniejszéj ilości zawartych w nich połączeń gazu-węglowego. Ztąd mianowicie grzyby, mąka zbożowa, grochy, migdały i orzechy są najpożywniejszemi z roślin. Najmniéj pożywne są owoce i młode jarzyny; cała ich zasługa, że odświeżają i chłodzą krew.

Nietylko klimat, pora roku, ale i pora dzienna ma wpływ na własności roślin. *Bryophyllum calycinum* rano ma smak kwaśny, w południe bywa bez smaku, a w wieczór ma smak gorzki. Młode, niedojrzałe kartofle jedzone na wiosnę, sprawiały nudności i drżenie członków. Zmarzłe kartofle, zgniłe owoce i chleb spleśniały, szkodliwe sprawują skutki.

Kartofle dla wielkiéj ilości zawartego w nich krochmalu i cukru, są bardzo pożywne i strawne. — Wprawdzie niesmażone w tłuszczu i po kilkakroć odgrzewane, jak zwykle dają po oberżach. Różne rodzaje kapusty, jarmużu, szpinaku, mało są pożywne, a w słabych żołądkach jako łatwo fermentujące, sprawują parcie i kolki.

Wiemy, że mąka zbożowa służy za pożywienie ludziom od niepamiętnych czasów; jednakże strączkowate rośliny, mają więcéj gazu węglowego, niż zboże. Specyficzne działanie cebuli na system nerwowy, przypisać należy zawartemu w niéj fosforowi i lotnemu amonium. Rośliny podlegają także chorobom, podobnie jak zwierzęta. W takim razie użycie ich przeciwne jest zdrowiu. Niektóre dają się jeść w umiarkowanym klimacie; w gorącym, bywają trujące. — Co do grzybów, najtrudniéj rozeznać dobre od złych; zresztą są pewne gatunki, na jednym gruncie zdatne do jedzenia, na innym szkodliwe.

Z powyższych uwag pokazuje się, ażebyśmy stosując się do natury, wszystkiego używali po trosze, z umiarkowaniem; na północy żyjąc więcéj mięsem, na południu roślinami. Wieśniak Francyi północnéj nie obejdzie się tém, czém się obchodzi wieśniak Francyi południowéj, przestrzeń stu mil wielką stanowi różnicę w sposobie zycia.

Nigdzie niemożna lepiéj jeść i pić jak w Bordeaux; dobra ziemia, rzeka, ocean dostarczają tam wszystkiego do zbytku, co u nas za rzadkość uchodzi. Ostrygi otwierają objad, dają je bowiem przed zupą. Czerwone kuropatwy i ortolany są nieporównane jak trufle; a cóż powiedzieć o pasztetach z Nerac, co o wybornych południowych owocach! Dodajmy do tego tysiączne rodzaje świeżych ryb morskich i wina najlepszego gatunku niefałszowane! Tylko jedna Anglia mogłaby z tym wybranym krajem pójść w zawody, szczególniéj co do swojéj wołowiny i baraniny; wszakże drobiem poszczycić się niemoże.

W Holandyi wiele wybornych rzeczy mieć można, ale kto nie lubi dymu tytuniowego i nudów, ten z niéj ucieknie, woląc już pieczone kurczęta, styryjskie kapłony, polędwice i sztrudel, na którym tak utyje jak gałka. W Wiedniu bowiem zwyczaj był robić wycięcia w stołach, ażeby ogromne brzuchy żarłoków miały się gdzie pomieścić.

Pytał raz fiakier takiego brzuchacza: czy pan to wszystko zabierasz z sobą do kocza? — O pierwszym królu Würtemberskim, który był niezmiernie otyły, wyrzekł Napoleon: natura chciała na nim pokazać, jak dalece ludzka skóra może się rozciągnąć. Rosyjskie narodowe potrawy, jak szczi (zupa z kwaśnéj kapusty) i kulebiaka (rodzaj pierogów) niebardzo wiele obiecują; a jeszcze mniéj obiecującemi są psy wyspiarzy południowego morza, koty naleźące w Tonkinie do największych przysmaków, i koty pożywane w państwie Marokańskiém, mianowicie przez kobiety, które na téj potrawie dochodzą do wielkiéj otyłości, co stanowi największą piękność na wschodzie. Jakutowie żywią się myszami i szczurami. Szarańcza, to odwieczny przysmak Azyatów. Hindowie piją roztopione masło, jak my pijemy wino hiszpańskie. W niektórych okolicach Afryki węże i ropuchy bardzo są poszukiwane. Otowaki jedzą glinę; Negrowie przy ujściu Senegalu, rodzaj ziemi, którą z ryżem mięszają; Amerykańscy dzicy na północy robią zupę z sadła niedźwiedziego. Pająki gdzie-niegdzie bywają przysmakiem. Najobrzydliwszém jednakże żarłoctwem jest: ludożérstwo. Gdzie ten zwyczaj w modzie, tam niema ani prawa, ani władzy, ani zaszczytu, ani przywileju urodzenia i majątku, któryby cię ochronił od zębów zgłodniałych przeciwników. Uwagę tu robię dla gastronomów tego rodzaju, iż mięso ludzi białych smaczniejsze od czarnych; kobiety delikatniejsze są, niż mężczyzni; Anglicy soczystsi niż Francuzi.

Nie brakło wszakże na dziwakach, którzy wstrzymanie się od wszelkiego jadła uważali za coś bardzo naturalnego; zdaniem ich, przy silnéj budowie ciała i stopniowém odzwyczajaniu się, można w końcu nic niejeść. — Mimo tego niema dokuczliwszego bólu nad głód.

Kiedy powietrze ziemskie było czystsze, a ród ludzki mniéj zniszczony namiętnościami i wysiłem umysłowym, bieg życia człowieka bywał dłuższy.

Pobożni i niejedzący mięsa Indyanie, mieli żyć po dwieście i trzysta lat; sam Buffon utrzymuje, że życie ludzkie mogłoby się przeciągnąć do 900 lub 1000 lat. Zwierzęta żyją ośm razy dłużéj niż rosną; podług czego na człowieka wypadałoby dwieście lat.

Na pytanie: ile trzeba jeść? jest odpowiedź gotowa: tyle, aby się nasycić. Głód i pragnienie przypomina nam co chwila o téj gotowéj potrzebie natury. Brak apetytu, ostrzega nas, żebyśmy nic nie pożywali, gdyż żołądek trawić już niechce. Niestrawione potrawy nieżywią, owszem tworzą fałszywe soki, z których różne pochodzą choroby. Niedobrze jest po objedzie czuć skłonność do spania; czkawka, ociężałość, sen niespokojny w nocy — są to przestrogi o nadużyciu pokarmu. Ktokolwiek wolny od tych ostrzeżeń, niech wszystko je jak jadł, a potraw nie wydziela sobie na wagę, jak ów zbyt systematyczny Cornaro. *(Dok. nast.)*

— Telegraficzna depesza z Paryża 3go listopada donosi, iż p. Daviel prokurator jeneralny w Rouen zamianowany został ministrem sprawiedliwości w miejsce p. Corbin.

— Rząd francuski niepokojony bliskiém sąsiedztwem emigrantów, którzy z nad granicy szwajcarskiéj korespondują z krajem, przesłał w tym względzie notę do Berna; ale rząd szwajcarski wzorem angielskiego miał odpowiedzieć, że mu prawa krajowe niedozwalają zabraniać pobytu wychodźcom.

— Nowe wybory w Szwajcaryi zapewniły tryumf radykalistom; zwyciężyli oni zupełnie w Bernie, Neufchatelu, Genewie, Frybourgu, St. Gall i Zurich.

(*Nadesłane*). **Sanok 2 listop.** Dnia 31 paźdz. Najjaśniejszy Pan po łaskawem zwiedzeniu w przejeździe stadniny w Olechowcach przybył koło godziny 4téj z południa do Sanoka, gdzie tysiącznemi okrzyki radości wszystkich stanów obwodu Sanockiego licznie zebranych powitanym został, jadąc przez bramę tryumfalną ułożoną i obok piramidy przez stan rycerski wspaniale wzniesionéj z niemieckim napisem (der Ritterstand dem ritterlichen Kaiser) po jednéj a z polskim po drugiéj stronie. Wysiadłszy N. Monarcha przed gmachem urzędu obwodowego, przeglądnął dekorowanych wojskowych z właściwą do każdego przemawiając dobrocią, potem odbył przegląd wojska i zwiedził szpital, przyjmował prośby rozmaite sanockich włościan, kazał przedstawić sobie niektórych obywateli ziemskich ze szlachty i z tychże raczył pana Józefa Sikorskiego z Bukowa, który tegoż samego zaszczytu już był we Lwowie dostąpił, tudzież p. Jana Tchórznickiego z Dąbrówki i p. Maksymiliana Zatorskiego z Załuża obok z innych stanów wybranych osób na objad zawezwać. Dostąpili i inni obywatele łaski audyencyi w interesach prywatnych, a jeden pożarem dotknięty znacznego wsparcia ze strony N. Pana. Przy tej uroczystości odśpiewano hymn „Boże zachowaj Cesarza.“ Staraniom szlachty i miejskich obywateli i gorliwym staraniom p. starosty Uherka i pierwszego komissarza obwodowego p. Pajączkowskiego przypisać należy to uroczyste przyjęcie w Sanoku, za które Monarcha z zadowoleniem podziękować raczył. Za Sanem piramidalnie ułożone smolne sągi drzewa obok wieczornéj illuminacyj miasta przedstawiały wspaniały widok, gdy w płomień wybuchały.

Nazajutrz tojest 1go listopada po wysłuchaniu mszy ś. o 6éj godzinie rano, na którą pobożny Monarcha 10 dukatów ofiarował, w najpożądańszém zdrowiu mimo słotnego powietrza udał się w dalszą podróż na Zarszyn, gdzie brama tryumfalna przez dziedzica tegoż miasteczka stósownie urządzona była, potem na Rymanów (Rymanów), gdzie kosztem miejscowego dziedzica, gminy miejskiéj po części i dziedzicznego pana z włości przyległéj za staraniem gorliwém p. komissarza obwodowego Nitrobitta i kassyera podatkowego pana Womali, pod kierunkiem pierwszego wzniesione zostały dwie piękne bramy tryumfalne i piramida w środku rynku trafnie ułożona z koroną, pod którą napisy: tu piramida ozdobiona drzewami zielonemi i kwiatami, a naprzeciw-ległéj stronie urząd pocztowy zapełniony miejscowemi urzędnikami, strażą finansową i żandarmeryą zbrojną, ludem licznem z okolicy Rymanowa, duchowieństwem a z temi miejscowi właściciel Rymanowa ze swoją najbliższą rodziną oczekiwali już od ½ do 7éj rano przybycia N. Monarchy, który po 8éj rano z Sanoka przybył przed pocztę Rymanowską, uprzejmemi słowy i ukłonem podziękował za miłe przyjęcie, przemówił słów kilka także do miejscowego plebana o pięknem położeniu kościoła miejscowego i o fundatorze tegoż, po przeprzężeniu koni w 5 minutach odjechał wśród powiewu z każdego okna chorągwi kolorów rządowych i parafialnych i wśród tysiącznych radosnych okrzyków „niech żyje“ zkąd 24 chłopców wsiowych do Dukli z życzeniami serdecznemi zgromadzonych konno odprowadziło szczęśliwie, gdzie w godzinie jednéj w Dukli o 2½ mili za górami położonéj, Monarcha w pożądaném zdrowiu stanął.

Wiedeń 4 listop. *Gaz. Wiedeńska* podaje spis skazanych przez tamtejszy sąd wojenny od 26 października po dzień 2 listopada za przekroczenie przepisów stanu oblężenia. Między temi: za obrazę majestatu w 2gim stopniu przy obciążającéj okoliczności bluźnierstwa przeciw Bogu, podburzające mowy i łżenie wojska, Jakób Hager czeladnik tokarski, na 4 lata roboty przy szańcach w lekkich kajdanach; Netsch wyrobnik, za uwodzenie żołnierzy na 2 lata, za gwałt publiczny Schönauer czel. kapelusznik, i Kempf dawny rzeźnik, na rok roboty przy szańcach w lekkich żelazach, prócz tego za inne przewinienia, jako rozszerzenie rycin i medali podburzających, naruszenie porządku wewnętrznego, ukrycie broni i amunicyi i td. 4 osoby skazano na 4 miesiące kajdan; 9 osób za mniejsze przekroczenia na areszt od 5 do 1go tygodnia z postem raz lub 2-razy w tydzień i karą pieniężną od 10—4 złr. skarano osób 12; wreszcie na karę cielesną od 25 kijów do 10 rózg osób 8.

— Między Austryą i Prusami z jednéj strony, a Rosyą z drugiéj strony toczą się obecnie układy w celu ułżenia nadgranicznych stosunków, tego bowiem wymaga bliskie połączenie się kolei żelaznéj rosyjskiéj z koleją wschodnią.

— Król i królowa Neapolitańscy, przybędą w tym miesiącu do Wenecyi i tam kilka tygodni przepędzą, poczem udadzą się do Wiednia.

— Fzm. hr. Gyulai otrzymał dwu-miesięczny urlop, a fmp. hr. Strassoldo obejmuje dowództwo 5go korpusu armii we Włoszech.

— Dzienniki tutejsze donoszą, że na pamiątkę pobytu NPana we Lwowie, wybitym będzie przez gminę medal: na jednéj stronie jego, popiersie Cesarza na drugiéj data d. 16 paźdz. 1851 i słowa: „Stolica Galicyi swemu ukochanemu Cesarzowi Franciszkowi Józefowi I.“ Medal ten ma być w złocie, srebrze i w bronzie.

— Traktat między Austryą i Sardynią wcelu zapobiegania nawzajem przemytnictwu przedłużonym będzie na rok jeden aż do zawarcia nowych układów handlowych.

— Namiestnicy krajów koronnych otrzymali polecenie, aby skreślenia stanu prowincyj pod ich kierunkiem będących pod względem ekonomicznym i udzielili opinij i uwag swoich co do środków mogących zapobiedz drożyznie wiktuałów w bliskiéj zimie.

— Ministeryum rolnictwa zamówiło z wystawy londyńskiéj żniwiarki Husseya i Garetta dla czynienia niemi prób w kraju. Żniwiarka Garetta otrzymała wielki medal.

NIEMCY.

Berlin 3 listopada. Ministeryalna *Gazeta Pruska* zamieściła wczoraj artykuł o położeniu Francyi, w którym autor jego przemawia za zniesieniem prawa 31go maja. Podajemy go tu dosłownie wraz z ustępem pomienionéj gazety, zwracając uwagę czytelników na ważność jego w dzienniku, przemawiającym w imieniu rządu.

Następujący artykuł — są słowa *Gazety Pruskiéj* — który nas doszedł jako dodatek do naszego zdania o obecném stanie rzeczy we Francyi, uważamy za właściwe czytelnikom naszym podać, gdyż osoba, któréj go zawdzięczamy, dokładną znajomość stósunków francuskich posiada. Artykuł ten brzmi:

„Postępowanie większości w okresie zbliżającego się francuskiego Zgromadzenia prawodawczego, będzie miało wpływ na wypadki świata.

„Z tamtéj strony Renu zrobione wszystko, co tylko do obrony towarzyskiego porządku i do powstrzymania burzy jest potrzebne.

„Doświadczona potęga walecznych wojsk, stoi w duchu wysokiego powołania swego w obu celach na zawołanie tych, którym Bóg powierzył losy narodów.

„Głos wołającego o pomoc społeczeństwa, gdziekolwiek mu niebezpieczeństwo grozi, dosięgnie drutami telegrafów w kilka minut krocie tysięcy bagnetów, a koleje żelazne powiodą je w kilku dniach na punkt zagrożony.

„Sama nawet rewolucya socyalna, gdyby miała powstać we Francyi, niechaj we własnym kraterze wyrzuci; terrytorium nieszczęścia uszanowane będzie, szerzenie się jego jednak powstrzymaném zostanie.

„Co rządy z téj strony Renu dla swoich ludow uczyniły — obowiązkiem większości Zgromadzenia prawodawczego w Paryżu, toż samo dla Francyi uczynić, a przynajmniéj usiłować.

„Tu gotowe środki dla obrony społeczeństwa; we Francyi należy wynaleść środki dla zapobieżenia napaści; tu istnieje potęga powstrzymania granic burzy, tam potęgę zapobiegawczą burzy trzeba częścią stworzyć, częścią utrwalić.

„Aż do upłynięcia mandatu swego, prezydent odpowiedzialny jest za utrzymanie porządku we Francyi. W tym celu posiada on nawet w czasie nowego wyboru, niewątpliwe zwierzchnictwo nad wszystkiemi organami władzy publicznéj.

„Z władzą tą, opartą na gotową do działania armią z 320,000 ludzi, powinien Napoleon, wedle zdania zwolenników prawa z dnia 31go maja wystąpić przeciw 3,200,000 ludziom, którzy przeciw temu prawu mogą się powołać na ową prawdę, że gdzie raz już legitymizm ustał, sama tylko większość uprawnioną jest, i że ta większość w trzech wielkich chwilach swojej działalności, głosowała za ideą porządku.

„Nie powiadamy, aby armia owa nie była dość silną nawet do obrony prawa z d. 31go maja, szukamy jednak nadaremnie w obecnych stosunkach Francyi powodu do próbowania walki w obronie tego prawa.

„Nie powiadamy że walka jest nieodzowną, abyśmy poczytali samą jéj możliwość za zbrodnię, tam gdzie zwycięztwo korzyści nie przyniesie.

„Powody, jakie prezydenta zniewoliły do nalegania na zniesienie prawa z d. 31 maja zdają się przeto zasługiwać na uwagę.

„Przy zaprowadzeniu tego prawa, ani prawodawcy ani władza wykonawcza nie znały natury i wielkiego wpływu jego.

„Władza wykonawcza nie zna wcale teoryi, ale tylko doświadczenie.

„Prezydent nie stawił żadnego oporu naprzeciw Zgromadzeniu prawodawczemu; przeto prawo z d. 31 maja otrzymało moc obowiązującą.

„Doświadczenie tymczasem zrodziło przekonanie, że prawo to więcéj osłabia stronnictwo porządku, niż anarchii. Zdaje się iż pierwsza nie znajduje podpory w licznéj klassie przemysłowéj usprawnionéj do głosowania a całem opiekuńczém uprzywilejowanych.

„Z tém doświadczeniem występuje Ludwik Napoleon przed Zgromadzenie, aby od niego domagać się zniesienia tego prawa. Że on w zaufaniu w wyrok większości parlamentarnéj popierał to prawo, zanim przyszło do doświadczenia, mogłoby raczéj nadać mu prawo do pomocy, jakiéj obecnie większość władzy wykonawczéj przez zniesienie tego prawa udzielić winna.

„Pomoc ta, jest zdaniem naszem, właśnie jednym z owych jego środków zapobieżenia zamachu na społeczeństwo, a stworzenia i umocowania potęgi, która burzę ma powstrzymać.

„Jeżeli zatem nowe ministerym uważaném będzie za piastuna owego wniosku władzy wykonawczéj, naówczas opozycya objawiająca się przeciw niemu w organach większości parlamentarnéj, zdaje się być raczéj wypływem zawiedzionych nadziei i rozdrażnienia niektórych osób, aniżeli owocem rozwagi stronnictwa porządku.

„Żadném to bez wątpienia nie jest szczęściem ale raczéj nieszczęściem dla kraju, jeżeli prawo powszechnego głosowania musi być poczytane za warunek jego pomyślności albo przynajmniéj za środek zapobieżenia większéj klęsce.

„Prezydent jednak zasłużył sobie na prawo do zaufania nawet projektując podobny środek.

„W uznaniu tego prawa, musimy przypuścić, że bardziéj jeszcze, aniżeli w sprawie Changarniera, gdzie większość się uniosła aż do wyrzeczenia wotum nieufności przeciw rządowi Napoleona, powaga jego ucierpiałaby przez uchybienie, smutne za sobą pociągające następstwa, gdyby chciała popaść w błąd czasów naszych, ograniczenia władzy wykonawczéj przez prawodawczą, w tych nawet środkach, które ona poczytuje na niezbędne do obrony najwyższych interesów społeczeństwa“.

FRANCYA.

Paryż 31 października. Dzisiejsze *Débaty* umieszczają obszerny artykuł, w którym starają się nakreślić politykę, jakiéj się trzymać będzie czy też trzymać powinno całe stronnictwo konserwatystów w Zgromadzeniu:

„Nie jesteśmy w złym humorze, bo nie jesteśmy doradcami, których pożegnano; nie rządzi nami zła wola, bośmy nie wahali się nigdy oddać sprawiedliwości prezydentowi, ilekroć po krótkiém wahaniu złączył się otwarcie z stronnictwem porządku. Nie wstrzymywaliśmy się nawet przyznać mu słuszność przeciw Izbie, kiedy Zgromadzenie zdawało nam się być niesprawiedliwém. Popieraliśmy szczerze rewizyą konstytucyi, chociaż wiedzieliśmy, że pierwszą jéj następnością będzie usunięcie paragrafu 45 i powtórny wybór prezydenta. Nie chcieliśmy, aby tylko ten artykuł był poprawiony, ale przewidywaliśmy, że on będzie jednym z tych, które ulegną zmianie. W takiém usposobieniu zastało nas obecne przesilenie, a zastało nas, jak wszystkim wiadomo, bardzo niespodzianie; lecz ono nie każe nam bynajmniéj cofać się, tylko czyni nas na przyszłość ostrożniejszymi, uważniejszymi więcéj, nie ufnymi. Bo jeźli w chwili, kiedy postępowanie prezydenta rzeczypospolitéj usuwało obawy przeszłością jego wzniecone, pomagaliśmy mu szczerze; za to w chwili, w któréj zawodzi nasze nadzieje do któréj ostatnie trzy lata nas uprawniły, nie możemy w nim położyć zaufania, gdy go nie kładą sami jego obrońcy, nawet jego ministrowie, ponieważ, jak słychać, nie podzielają w kwestyi prawa 31 maja opinii prezydenta. Powiedzieliśmy, że mimo obawy, którą chwila dzisiejsza rodzi, nie cofamy się bynajmniéj. Cofnęlibyśmy się zaś, gdybyśmy się chcieli przejąć nagłym entuzyazmem dla republiki i konstytucyi republikanckiéj, jako naszéj jedynéj obrony: cofnęli-byśmy się, gdybyśmy chcieli wierzyć, że nie trzeba poprawiać konstytucyi i że ona jest doskonałą, ponieważ jest dla nas doskonałą bronią. Ona ukrywała i kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa; jéj nawet, mówiąc prawdę, przypisać należy obecne przesilenie spowodowane niewybieralnością prezydenta. Za tem nie w konstytucyi republikanckiéj z roku 1848, widzimy zbawienie: i owszem będzie nam pożądaną każda chwila, w któréj da się ją poprawić. Naszém zdaniem stronnictwo umiarkowane nie zmieniło opinii w tym względzie, chociaż ją w innem zmieniło.

„Tak np. jedną z kwestyj, która się w opinii zmieniła, z czego się cieszymy, jest sposób oceniania Zgromadzenia narodowego i użyteczności parlamentarnego rządu. Nie myślimy dowodzić, że on bywa często stalszy i mniéj kapryśny od rządu jednego człowieka, że rząd parlamentarny utrzymuje lub zmienia prawa w duchu narodu, kiedy w rządzie absolutnym ustawy są często skutkiem złéj rady, mylnego rozumowania, mylnéj rachuby. Wszystko by to wyglądało na teoryą zbyt ogólną, wolimy więc dla wykazania zmiany w opinii stronnictwa umiarkowanego wyświecić postępowanie komissyi sejmowéj w roku zeszłym i bieżącym.

„Przypominamy kłopoty i niepokój zeszłorocznéj komissyi sejmowéj. Troszczyła się ona naprożno — przynajmniéj publiczność tak była przekonana, i gniewała się na komissyą za te niewczesne poruszenia. Bo i po cóż, mówiono, po co kłócić kraj, po co przerywać spoczynek? Francya chce spocząć! Jéj nieprzyjacielem jest ten, co nową podnosi trudność. Iluż to ludzi przed miesiącem jeszcze, nie złorzeczyło kandydaturze księcia Joinvilla, widząc w niéj nową trudność. Przy takiem usposobieniu dąsania się na kogo bądź, co spokój przerywa, nie cierpliwiła się publiczność widząc niepokój komissyi sejmowéj. Tego roku już jéj nie czyniono podobnego wyrzutu. Jeźli jest jakie przesilenie, nie ona temu winna i owszem zmniejszała je o ile podobna z zimną krwią. Nie przelękła się, nie przywołała Izby. Odeszli wprawdzie ministrowie, nowa polityka się otwiera, to są wypadki ważne, pomyślała komissya, lecz czekajmy. I czekała. Ani się nie oburzyła zawiadomiona o nowém ministeryum; posłyszawszy o poselstwie, które ma wytłomaczyć nową politykę, chce czekać na to poselstwo. Nigdy jeszcze, przyznać trzeba, komissya nie okazała w obec znajomych jéj niebezpieczeństw, tyle spokoju i dzielności umysłu. A kraj winien jéj wdzięczność, iż nie pogorszyła już i tak drażliwego położenia. To usposobienie kraju gniewania się na kogo bądź, kto pierwszy zaczepia, pochodzi z dwóch przyczyn: *pierwszéj*, że mamy dosyć rewolucyj, że nie chcemy żadnéj nawet dobréj, że wolimy być w spokoju i z żymamy się na każdego co by wywoływał rewolucye dla naszego nawet ocalenia; *drugą* przyczyną jest, iż wszyscy instynktownie dążą do osłabienia kryzys roku 1852. Nie tajno nam, że nieunikniemy tego przesilenia, bo podobało się konstytucyi oznaczyć z góry dzień, w którym się rozniemożemy. Lecz jeźli niepodobna uniknąć choroby, po cóż ją przyspieszać, czyż nie lepiéj uskramiać ją i łagodzić? W tym celu rady departamentowe, żądały legalnéj rewizyi konstytucyi. Taka rewizya zmniejszała niebezpieczeństwo, podawała kandydatom broń legalną i wywoływała ich do walki na drodze prawnéj. W tym także celu kilku członków większości wnosiło, aby przyspieszyć wybory do Izby, przez co pozbylibyśmy się wielkiego kłopotu tojest jednoczesności wyborów Izby i prezydenta. Chcieli oni, kiedy jedna władza ustanie, aby druga była świeżą i potężną. My sami przyznajemy, że jeźli zgadzamy się na pewne zmiany prawa z dnia 31 maja, to nie bez żalu, i tylko dla tego, aby przywrócić do stronnictwa porządku nie ową garstkę niespokojną republikanów, a tém mniéj *socyalistów, ale kilku uczciwych teoretyków, których nie chcemy drażnić w tym punkcie, gdzie mniéj tracimy niż oni zyskiwać się* zdają. Znajdują się pomiędzy wyłączonymi przez prawo 31 maja ludzie którzy do nas nie wrócą i przeciw nam zastawią się tą bronią, którą im damy. Z nim nic nie poradzisz to są nieprzyjaciele zacięci i nieubłagani, ich by pocieszyła dopiero ruina społeczeństwa! Lecz co innego teoretycy, z tymi trzeba rozprawiać i przyznać im wszystko co nie jest niebezpieczne tak dalece koniecznem jest dla nas zakląć tę groźną chmurę roku 1852. Bądź-co-bądź, trzeba odwrócić tę burzę, ale ten jéj nie odwróci kto stawia konduktora i wsadza go do prochu!

„Wiemy o tem, że opinia publiczna wdzięczna była komissyi sejmowéj za jéj umiarkowanie, tém bardziéj, że w nim widziała wskazówkę postępowania Izby. Zgromadzenie powróciwszy w dniu 4 listopada nie powinno się niepokoić, ale czekać i patrzeć. Nie potrzebuje tworzyć nowéj polityki bo ona ją ma, tojest: 1) prawo z dnia 31 maja 1850 roku; 2) uchwała rewizyi konstytucyi. Wszelako te dwa punkta nie są tak bezwzględne aby Zgromadzenie obowiązane było trzymać się ich jak przysięgi. Można zwlec rewizyą, można zmienić prawo z dnia 31 maja, nie niszcząc polityki tych obu tendencyj, to jest polityki porządku i umiarkowania, bo niszczyć jéj nie podobna bez zezwolenia Izby. Niechaj więc czeka póki od niéj nie zażądają tego zezwolenia. Wracać do wyborów powszechnych bez woli Izby, byłoby to nie tylko błędem politycznym lecz nie legalnością i rewolucyą. Bez Zgromadzenia nic legalnego zrobić nie można; ze Zgromadzeniem tylko to, co ono chce. Cóżkolwiek więc stanie się, ostatni wyrok należeć będzie do Izby, tem większy powód aby się nie spieszyła!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. Komu nie obojętną jest chwała Matki Boskiéj w mieście i kraju naszym, ten z pociechą serca dowie się, iż kaplica przy kościele OO. Karmelitów na Piasku, obejmująca obraz łaskami słynący, w tym jeszcze roku, przez gorliwość zacnego przeora i przyłożenie się pobożnych, odnowioną będzie. Kościół ten zbudowano 1087 r. Zakonników sprowadzono 1397 r. Klemens XIII 1764 r. dla licznych łask, jakie wierni odbierali, wspomniony obraz N. Maryi ukoronował. Roku 1656 kościół i kaplica w gruzy zamieniła się; lecz zapisem ks. biskupa krakowskiego Gębickiego i z składek pobożnych, na nowo powstała r. 1673. Ołtarz był darem ks. biskupa Sołtyka. Minęły więc różne koleje — kościół i kaplica przetrwała wieki, i przekaże następnym pobożność, gorliwość i dbałość o chwałę Matki Boskiéj.

— Znajdujemy w dziennikach niemieckich następny opis przybyłéj do miasta naszego Cykloramy Mississipi, któréj pierwsze przedstawienie dla potrzebnych przygotowań, odroczoném zostało do piątku:

„....Cyklorama ta jest olbrzymim obrazem; przedstawia ona na płótnie 65,000 st. kw. o ile możności wierny obraz najinteresowniejszych pobrzeży wielkiéj rzeki. Mississipi

w przestrzeni 4000 mil ang. Zajmuje ona większą połowę wysokości sceny. Do około panuje ciemność, nawet w sali widzów, ażeby tém silniéj działało oświecenie obrazu umyślnie przyrządzone i obrachowane, i ażeby przewyborna perspektywa tém ułudniéj przedstawiała się oku widza. Obraz porusza się od prawéj ku lewéj z rozpoczęciem widowiska i to nieprzerwanie, tak, że się zdaje, jakoby się wygodnie siedziało w okręcie i płynęło po Mississipi wśród wspaniałych widoków i wielkich miast. Z odsłonięciem kortyny przedstawia się katarakta St. Antony. Mississipi jest tu już szeroka na pół mili (ang.) i przeciska się między skałami, spadając wspaniałą kataraktą w łoże 18 st. niżéj leżące. Na przodzie między mgłą i pianą przemykają się łodzie oliwkowych Indyanów, łapiących ryby. Pelikany, łabędzie i dzikie ptactwo ożywiają malownicze skały i wyspy.

„Okręt płynie daléj. W oddali znika coraz więcéj katarakta, ożywiają się brzegi majestatycznéj rzeki, na ciemnych skałach pojawiają się fortece. Przypływamy do rzeki *Piotra*, na wybrzeżu któréj obozują Indyanie, i znajdujemy się na przepyszném jeziorze *Pepin*. Widok tego jeziora jest cudowny. W jego jasném i przejrzystém zwierciedle odbija się błękitne niebo z różowemi chmurkami, na około potężne skały; na przodzie rozmaite grupy Indyanów w jasném kolorowém nagłowiu, uwijają się pomiędzy zaroślem lub w swych czółenkach przepływają jezioro. Z niechęcią żegnamy się z tém miejscem i wtedy spostrzegamy: Prairie du Chien z fort. Crawfort, miasta Dubuque i Galena z kopalniami ołowiu, Sawanny Illinois, Wyspę skalistą, Rock Island z fort. Armstrong, okolice Davenport i Burlington, ruiny miasta Marmonów Nauvoo z wspaniałym kościołem, w końcu Rock-Bluffs. Zbliża się wieczór, słońce zapada i ozłaca pasma skaliste, które w kryształowéj powierzchni rzeki tak wyraźnie się odbijają, iż rzeczywisty brzeg od odbicia zaledwo odróżnić można. Na lewo jawi się okazała grupa drzew, a w pośrodku prześliczny trawnik. Na nim pali się ogień, rzucając światło na drzewa i przygotowując wieczerzę dla biednych wędrowców, którzy w długiéj swéj podróży tutaj zatrzymali się na noc. Scena jest nie do opisania piękną i po mistrzowsku wykonaną. Tymczasem i księżyc podnosi się, przy jego blasku srebrzystym odsłania się ujście olbrzymiéj rzeki Missouri do Mississipi, która odtąd traci już jasną, przejrzystą powierzchnię, zmieniając się w ogromną massę wody zamulonej i falistéj. Ze wschodem słońca jesteśmy pod miastem St. Louis i podziwiamy ogromny ruch i życie na pięknych ulicach miastach i na pobrzeżu. Zwiedziwszy następnie Corondolet, okolicę pełną skał piętrzących się jakby wieży i miasta, Platteen-Rocks, Herculaneum i dziwnego kształtu skały Selma, wchodzimy pod koniec *pierwszego oddziału* na ogromny parowiec 300 st. dł. i 40 sz., stojący kotwicą na środku rzeki.

„W drugim oddziale przybliżamy się do strefy bawełny i widzimy znowu potężną Mississipi, jak z wielkim szumem przeciska między wysokiemi skałami. Daléj ujrzeć można osadę wychodźcy z polem obsianym kukurudzą. Na niebie ukazują się zdala czarne, groźne chmury, zrywa się burza i zapędza ogromny parowiec na potężny pień drzewa wystający z wody, o który się tenże rozbija. Piękny widok spokojnego i przejrzystego Ohio pociesza nas po téj straszliwéj scenie rozbicia. Przepływamy czerwonawe *pobrzeża żelazne*; białe *kredowe*, miasteczko Columbus, mgły wystające z wód; okrążamy półksiężycowe pobrze Madrid Bend, gdzie niegdyś miasto Nowy-Madryd zapadło się po straszliwem trzęsieniu ziemi i uderzamy o wielką ławę piaskową, gdzie się zarznęły dwa wielkie okręty i właściwą sobie maszyneryą, chcą wydobyć się z mielizny. Pod wieczór przypływamy do Memfis, znacznego miasta nad ujściem rzekie wilczéj. Księżyc wschodzi, a że kapitanowie statków nie radzi płyną w nocy, staje parowiec przed składem drzewa rozłożonym wzdłuż brzegu, dla zabrania paliwa, poczem puszcza się w drogę daléj. Przebywamy tak zwane *drogi wodne*, utworzone wielością wysepek i tam staje nam nagle przed oczyma, wspaniały i straszliwy widok explozyi parowca „*General-Brown*," przy któréj dwieście ludzi życie straciło. Ze świtem miły widok plantacyj bawełnianych zaciera straszne wspomnienia nocy i przedstawia nieporównane *bagna cyprysowe* czyli *laguny Luzyany*. Z pośród wielkiego jeziorzyska wystają drzewa; ogromne pnie pokryte prześliczną roślinnością, w któréj jaśnieją najżywsze barwy tropikowych roślin, świątynia natury niedotknięta stopą człowieka. Z bagna wyłazi szkaradny aligator, na pniach wiją się węże, niedźwiedzica szuka jamy, gdzie znajdują się jéj młode, a na jasném wodném przeźroczu pływa bocian, wśród karmazynowych lilij wodnych. Na krzewach skaczą papugi różnobarwne. Jest to widok tak piękny, że go sobie nie wyobrazi najśmielsza fantacya poety.— Niżéj widzimy miasto Bicksburg, daléj wyspy Palmiry, i *Wielką Zatokę* z niebezpiecznym wirem, na czem się drugi oddział zakończa.

„W oddziale trzecim klimat tropikowy przeważa; już się pokazują plantacye cukru. Z daleka widać wieże miasta Nathez. Płynie ogromna Mississipi, a na niéj ginie w płomieniach parowiec „Ben Sherrad" (10 maja 1837). Im daléj się posuwamy, tém rzeka bardziéj ożywia się. Widzimy wielkie parowce, olbrzymie łodzie z bawełną płynące jako pałace po wodzie, daléj tak zwane *arki*, którymi wychodźcy udają się na miejsce przeznaczenia. Omijamy Bayon-Sara, znane ze swych hut żelaznych, *Wyspy Prorocze*, górne i piękne miasteczko Baton-Rouge, daléj młyn cukrowy, za nim plantacya, na któréj Negry pracują, nakoniec przybywamy do pysznego New-Orleans, miasta przeszło 200,000 mieszkańców liczącego.— Brzegi Mississipi są w tych stronach przecudowne. Z pośród pięknych ogrodów i kwitnących krzewów wyglądają wille, pałace, fabryki i kościoły. Nie zadługo przybijamy do ujścia Mississipi i do odnogi meksykańskiéj. Widok bałwanów morskich spierających się z falami olbrzymiéj rzeki jest nieporównany. Rozliczne okręta ożywiają scenę, na przodzie stawia się wielki okręt z wychodźcami, a do niego z różnych stron spieszą małe łodzie. Obraz jest dziwnie piękny i godnie zakończa widowisko."

— *Kuryer Warszawski* pisze: Rozkazem Cesarskim, radca kolegialny Józef Korzeniowski, członek wychowania Królestwa Polskiego, mianowany został radcą stanu ze starszeństwem.

— *Dziennik warszawski* pisze: W Hubinie w domu mieszkalnym pana Kraszewskiego wybuchł pożar, który w krótkim czasie cały dach jego mieszkania ogarnął. Autor Witoloraudy, nie zupełnie jeszcze wyzdrowiały z ciężkiéj niemocy, która niedawno jeszcze przerwała mu jego pożyteczne prace, zatrwożony o los swoich zbiorów literackich, artystycznych i starożytności, zemdlał, i z trudnością zaledwie przywołano go do przytomności. Na szczęście śpieszny i dzielny ratunek, przeszkodził dalszemu szerzeniu się pożaru i szacowne zbiory pana Kraszewskiego ocalały zupełnie od szkody, która ze względu, iż tam musiał się znajdować zapewne i spory zapas nie wydanych rękopismów, byłaby i dla nas niepowetowaną stratą.

— *Morawski Narodni List* donosi z Wyżowa (w Morawii), że pomiędzy ludem tamtejszym panuje wiara, iż księża, nauczyciele i burmistrze wywołali cholerę. W jednéj wsi lud przesądny chciał nauczyciela i księdza wyprowadzić z mieszkania i ukamienować, tak że władze i żandarmerya musiały się wmięszać. W innem miejscu spalono burmistrzowi całe gospodarstwo za to, że miał wzywać duchowieństwo o sprowadzenie na lud cholery. Skutki tego przesądu zmusiły władze do energicznego wystąpienia dla zapobieżenia podobnym nadal wypadkom.

— W Anglii używają teraz ulów korkowych do utrzymywania pszczół.

— Za ucięcie warkocza dziewczyny w usługach będącéj bez jéj zezwolenia, jedna pani w Londynie zapłacić musiała tytułem kary i wynagrodzenia 20 dukatów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 4 do 5go listopada: Elsner Rudolf z Zakopany, Machaczek Jan ksiądz dziekan z Brzeska. Jakubowicz Jan z Sosnowic. Konopka Henryk baron z Wrząsowic. Roth Leopold z Wielopola. Nejmanowska Adelajda z Berlina. Grosser Fryderyk, Krautwald Eugeniusz z Preszburga. Lennert Lotar artysta dramatyczny z Wrocławia. Ostermann Jerzy z Sącza. Hallama Wilhelm z Wadowic. Siedlecki Adolf z Aachen. Cikowska Teresa z Londynu.

Wyjechali: Szybalski Michał do Niewiarowa. Kodrębski Włodzimierz do Okocima. Haas z córką. Szuszkiewicz artystka dramatyczna do Lwowa. Sroczyński do Tarnowa.

(Nadesłane.)

Szanowny Redaktorze! Niedawno dowiedziałem się o nowéj biedzie, trapiącéj niektóre okolice Galicyi, tj. o ślimakach bezskorupnych; zjadają one zasiewy jesienne, niezostawiając z nich ani listka. Tam, gdzie zjadły zasiew wcześny, miano jeszcze czas zrobić drugi późny; ale większe jest nieszczęście późniejszych siewów, które dziś zjadają. Chociaż dla niektórych gospodarzy dołączony tu sposób niszczenia tych ślimaków już będzie zapóźnym, może przecież przydać się jeszcze komu; racz przeto Sanowny Redaktorze przez wzgląd na ludzkość umieścić go w najbliższym numerze *Czasu*, gdyż jedną chwilą prędzéj, może ochronisz nie jeden łan zboża. Tam, gdzie te ślimaki niszczące widziałem, postępują one pasami niejako; zniszczywszy kilka składów lub zagonów, przenoszą się na sąsiednie.

Oto jest naprędce przełożony ustęp z Oskara Leclerc-Thouin zawierający sposób niszczenia slimaków nagich.

„Slimaki bezskorupne, (Limax) są to mięczaki nagie, organizacyą swoją bardzo zbliżone do slimaków ze skorupą. Najbardziéj szkodliwe, są czerwone, czarne, popielate i nareszcie biało-brudne jakim jest ślimak polny (limax agrestis). Robią one wielkie szkody, szczególniej w zasiewach, gdyż roślina jeszcze miękka smakuje im lepiéj; każde zaś cięcie zębem, jest zniszczeniem jednéj łodygi. Ztąd dla niektórych okolic, i w pewnych latach, slimaki są prawdziwą plagą; a osobliwie slimak polny, który przez swoją zatrważającą mnogość, choć mały sprawia najwięcéj szkody w polach i ogrodach.

„Prawie wszystkie rosliny uprawiane, są do gustu jego żarłocznéj młodości. Ukryty we dnie przy korzeniach, albo pod małemi bryłkami, które go ocieniają i zasłaniają przed sledzącemi nieprzyjaciołmi, rozpościera się wieczorem na powierzchni roli; a ze zasiewu, który dniem w przódy zapowiadał najbogatsze plony, niezostawia częstokroć następnego poranka najmniejszego sladu." (*)

„Kilka jest sposobów znanych i używanych na wygubienie slimaków nagich. Ponieważ trudno polować inaczéj na te drobne istoty jak przez łowienie, przeto zastawiają w ogrodach np. tu i owdzie deszczułki, łupki, dachówki, kamyki płaskie, które zostawiają między gruntem a niemi małą szparę. W polach zaś rozrzuca się na gruncie zaslimaczonym wielką liczbę liści kapuścianych, pod które te zwierzątka schronią się i chętnie przyczepią. Nazajutrz w ciągu dnia zbiera się te liście, już to dla trzody chlewnéj, która je zjada tem chciwiéj im więcéj na nich znajduje się ślimaków, już dla ptastwa domowego, które je wyszukuje i niszczy do ostatniego w krótkim czasie.

W niektórych okolicach uważają za najlepszy sposób uwolnienia się od tych mięczaków, wypuścić na nie indyki, któreby od rana przebiegały pola zbóż, rzepaku, brzoskwy czyli kolzy i td. niszczone przez slimaki.

„Widziałem je, mówi Bosc znikające w nie-„wielu dniach, na pewnym zapaskudzonym nie-„mi folwarku, skoro właściciel jego, nabył i „wyprawił na nie bandę indyków. Kury i kacz-„ki, oddałyby podobną usługę, ale trudniéj jest „one paść i prowadzić. Wreszcie rzadko się tra-„fia, aby slimaki bezskorupne, (mówi się o mło-„dych, gdyż stare nie są nigdy liczne), były „powszechne przez dwa lata po sobie. Jedno „lato suche i gorące, jedna zima mocna, są ró-„wnie dla nich szkodliwemi i giną w tedy mi-„lionami. A nawet zima bardzo łagodna mało „im jest przychylną, albowiem wychodzą one „wtedy ze swych zachyłków, a kruki, wrony, „gawrony, najniebezpieczniejsi ich nieprzyjacie-„le, zadają im ogromną cięgę." Prawda, że te mięczaki są bardzo drażliwe na przykrość pór roku, znamy przecież okolice, gdzie corocznie mniéj więcéj obawiać ich się trzeba."

„Wiele ciał mineralnych, łatwych do nabycia niszczą slimaki, albo przynajmniej oddalają je skutecznie z gruntów, na których się rozrucą; takim jest wapno, popioły, piasek bardzo miałki i td. Slimak zetknięty z pierwszym z tych ciał, kurczy się natychmiast, wypuszcza ze siebie płyn lepki, który zabiera ze sobą drobne cząstki tego alkali, i jeśli jego działanie jest przedłużone, mięczak zmienia barwę, tężeje i żyć przestaje. Popioły nieługowane, wydają w mniejszym stopniu skutki podobne, dla tego też, tam gdzie można posypać powierzchnią ziemi jednem lub drugim z tych ciał, można prawie nielękać się ślimaków o tyle, o ile deszcze lub zroszenie, niegasi wapna, lub nieskupi popiołów; w którym to przypadku, wypadałoby powtórzyć posypywanie. Piasek miałki o ile nie jest zmoczony przylega do ciała zawsze lepkiego zwierzątka, i zdaje się sprawiać mu już to utrudzanie ruchu posuwania, już też inny jaki tyle nieprzyjemny skutek, iż zwraca się natychmiast skoro tylko napotka podobną zawadę."

Na tem kończą się sposoby Leclerc-Thouina: pierwszy z nich, w kapuścianéj teraz epoce gospodarstwa, zdaje się być najskuteczniejszym.

Jeden z rostropnych właścicieli, któremu ślimaki, siewy jesienne zupełnie zniszczyły, uważał, iż pod kępkami wywleczonego pyrzu więcéj się ich ukrywało niż gdzieindziéj. Starał on się do innych zasiewów z tego spostrzeżenia swego korzystać, lecz niewiem jeszcze z jakim skutkiem. Możnaby także probować zaatakowane miejsca oddzielić od nietkniętych cieńkim, lekim pasem piaskowym; lecz ta zapora w słotnéj teraz porze będzie zapewne prędko zniszczoną.

Racz panie redaktorze i td. *N. R.*

*) Nieszczęśliwą praktykę tego opisu, można widzieć jota w jotę, w Galicyi w cyrkule Bocheńskim.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 4go listopada 1851 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	9	—	9	30	8	—	8	45	7	37	7	45
„ żyta	—	—	7	30	—	—	7	—	—	—	6	30
„ jęczmienia	—	—	5	45	—	—	5	30	—	—	5	7
„ owsa	—	—	3	22½	—	—	3	—	—	—	2	45
„ grochu	—	—	9	—	—	—	8	15	—	—	7	—
„ jagieł	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow.	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	51	—	—	—	45	—	—	—	42
„ słomy	—	—	—	50	—	—	—	42	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ mar.	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Andrzej Kochanowski.* *Karol Krones.* *Karol Schlenker.*
Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* Z. Adjunkta *Siermontowski.* *Lorenz* porucznik.

Gdańsk 1 listopada. W pozycyi targów angielskich żadna od ostatniego naszego sprawozdania nie zaszło zmiana. W Anglii czas dżdżysty i burzliwy. Ziarno z tego powodu przybywa na targ w kondycyi słabéj i trudny nawet przy małém zniżeniu znajduje odbyt. Zagraniczna pszenica lepiéj się trzyma, ale tyle tylko jéj biorą, ile do zmieszania z krajową wilgotną potrzeba. Dalszego upadku w cenach nikt nie przypuszcza, a jeśli eksport do Holandyi długo potrwa i kartofle jak dotąd psuć się będą, handel na lepsze stanowisko wejść musi.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszen.	jęczm.	owsa	bobu i groch	siemienia lnian. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	7130	4954	4274	1807		26,715
z zagr. „	12900	4575	9010	2107		5,542

Na targach prowincyonalnych szkockich i irlandskich nie było ożywienia, a ceny stósownie do obfitości dowozów, dążność ku poprawie, lub zniżeniu okazywały.

We Francyi w ostatnich dniach w handlu zbożowym było więcéj ożywienia i uważano oznaki blizkiéj poprawy; export mąki do Anglii znacznie się zmniejszył — a nawet opinia zaczyna się rozszerzać, że Francya nad możność zboże za granicę wysyła, i sama w potrzebie znaleść się może.

W Belgii ceny trzymają się dobrze.

Z Holandyi ciągle transporta wychodzą na górny Ren; spekulanci wszakże z większą ostrożnością działają.

Gorączka targów berlińskich i szczecińskich na żyto zupełnie ustała, a ceny już o 10 procent się cofnęły. Kilku znaczniejszych spekulantów wstrzymało wypłaty i jest obawa większych jeszcze wstrząśnień.

Na gdańskiéj giełdzie cały obrót ograniczył się do 99 ł. pszenicy, 35 ł. żyta i 14 ł. jęczmienia.

Za łaszt	wagi hol. od	do	płacono guld. prusk. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszenicy świeżéj	126	128	372½	390	29	1	29	10
„ ze spichrza	128	130	365	375	27	14	28	7
jęczmienia	120	123	315	327	23	15	24	20
żyta	—	—	220	240	16	16	18	1

Spirytusu beczka 120 kwartowa 23 talary.

Lądowe dowozy żyta i grochu odchodziły po cenach niższych jak targowe.

Pod Toruniem na trzech berlinkach weszło na wody pruskie pszenicy łaszt 27, rzepaku łaszt 19, siemienia lnianego łaszt 30.

Okrąglaków sosnowych 4,315 i 43 łasztów klepki pipowki. Wysokość wody w Toruniu 2 stópy 8 cali.

Kursa zamian. Londyn 202¾. Amsterdam 101¾ Hamburg 45. Warszawa 94¾. Paryż 80½.

Makowski. Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go listopada* Metaliki 5-proc. 91⅛.— Metaliki 4½-procent. 81⁷⁄₁₆.— Metaliki 4-proc. 72¼.— 3 proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. 300⅜.— Augsburg 124⅞.— Londyn 12 28 kr.— Paryż 147¾.— Akcye Bankowe 1194. Akcye kolei zel. półn. Ferdin. 1467¼.

Kurs krakowski z dnia 6 listopada. Banknoty 86¼.— Pruski kurant 106.— Imperyały ros. 34 gr. 22. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101¼.— Listy zastaw. galic. żądają 84.— dają 83.— Cwanc. stare 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z d. 3 listopada. Dukat holen. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 45 kr.. — Półimperyał rosyjsk 9 złr. 50 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 32 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4go listopada.— Metaliki 91½.— Nowa pożyczka 81¾.— Akcye Banku wiedens. 1196.— Akcye Kolei żelazn. 147⅝.— Agio od złota 30¼, od srebra 24¼.

Kurs wrocławski z dnia 4 listopada. Banknoty austryackie 81⅓.— Pols. bank. bilety 94⁵⁄₁₂.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94⁵⁄₁₂.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 76.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 2"'. 945	+ 4° 1	2"' 39	ppłzach. słab.	pochmurno	deszcz drobny	+ 4° 2	+ 0° 6
„	10	„ 5 068	+ 3 2	2 34	płzach. „	„	o 11 koło przy księżycu		
6	6	„ 4 848	+ 0 0	1 95	południ. „	pog. z chmur.	szron		

W DRUKARNI CZASU.